

## Banicja

Bisz

Życie zawsze chciało więcej ode mnie niż ja od niego i to ono uczynił  
o mnie tym  
Czym jestem i wiesz, że prędzej zdechnę niż zadowolę się niczym i ode  
pchnę krzyż  
Jestem ofiarą, która sama siebie składa w rymach, szukam koryta, w kt  
órym osiadzie flow  
Mojego życia potok wciąż się potyka, nieustannie pierś wycierając d  
no  
Nigdy nie wiedziałem co jest poezją, próbuję tylko wytłumaczyć parę s  
praw  
Wiem, że ból ma więcej imion niż jedno i musisz go oswoić, kiedy zost  
ajesz sam  
Pieprzyć tępy pochód dni do nikąd, nigdy nie uwierzę, że jest sens w  
tym  
Każdy z nas jest takim samym banitą, niektórzy tylko padli i już się  
nie podnieśli  
Nienawidzę ludzi za każde kłamstwo, które musiałem połknąć, żeby tera  
z nim rzygać  
Ale moje zimne oczy nie gasną i wszystko, wszystko, dopiero się zaczy  
na  
Nauczyłem się wiele, lecz nie od nich, głos sumienia - filozof Seneka  
Tak naprawdę mój jest tylko chodnik, na którym moja stopa miejsca nie  
zagrzewa  
Jestem zgodny z czasem, nie miejscem, każda sekunda znajduje mnie gdz  
ie indziej  
Ramiona otwarte ma tylko przestrzeń i tylko jej krańce czekają aż prz  
yjde  
Gonię, a wszystko, co minione w momencie wyboru zasklepia się jak bli  
zna  
Przeszłość jest mostem, który płonie, przyszłość to wolność świadoma  
- banicja

Mimo, że to tylko rzep na ogonie to  
Dopóki nie wypluję płuc - gonię go  
Wiem, że nie chce mnie świat, go nie do-tyczy  
To, co tylko dla mnie jest wszystkim  
Lecz moje myśli jedynie wciąż do niej rwą  
W niej zbiega się mój szczyt i moje dno  
A jedyny mój możliwy koniec  
To gdy własny ogon zaknebluje mi pysk i...

(przestaną wyć i uciekać... przed tym głosem, który gna mnie na... kr  
awędz..., za którą nie ma już... nic...)

Wiem, gdzie jest zapisany mój los, wykwitły z bólu o marzeniach dziec  
ka  
I ciągle stamtąd dobiega mój głos pełen prostego pragnienia szczęścia  
Wciąż chcę pokonać niemoc wobec świata, który łamie mi palce  
Jego bezinteresowną przemoc, która uczyniła mnie kaleką na starcie  
Nawet sobie mogę powiedzieć: "Nie znasz mnie", wciąż tkwi kij w szpry

chach mojego życia

Tamto dziecko dzisiaj znowu nie zaśnie, z twarzą w poduszce próbując oddychać

Ile to już lat wciąż to samo stanowi moją siłę i największą słabość  
Brutalnie walcząc rozrywa tożsamość i cokolwiek zrobię to zawsze za mało

Mimo, że to tylko rzep na ogonie to

Dopóki nie wypluję płuc - gonię go

Wiem, że nie chce mnie świat, go nie dotyczy

To, co tylko dla mnie jest wszystkim

Lecz moje myśli jedynie wciąż do niej rwą

W niej zbiega się mój szczyt i moje dno

Żeby móc być sobą zakląłem krąg samotności - banicję...